



Po raz I-szy w Łodzi wspaniały film sensacyjno-erotyczny p. t.
„TRAGEDJA WESOŁYCH DZIEWCZĄT”
 Tragiczne przygody trzech artystek estradowych w 10-ciu aktach.
SALLY, IRENA i MARY, w rolach głównych: Sally O'Neil i Konstance Bennet.
 NAD PROGRAM: FARSA w 2-ch CZĘŚCIACH.

**Zaniedbywanie przedmieść ---
 to nieświadoma propaganda komunizmu.**
 Gospodarka miejska w tej dziedzinie musi ulec
 radykalnej zmianie.

Wybory warszawskie ujawniły jak wiadomo zatrważający wzrost komunizmu i to na najbardziej

zaniedbanych przedmieściach. To zaniedbanie, które tak fatalnie się odbiło na stolicy, powinno otworzyć oczy również innym samorządom, a głównie Łodzi oraz czynnikiem państwowym.

Dobra, rozsądna gospodarka miejska, która podniesie ogólny dobrobyt miasta, zwróci uwagę na przedmieścia, zapewni im ludzkie warunki bytu, ożywi ruch budowlany, będzie jednym z najpotężniejszych oręży w walce z komunizmem.

Rola państwa jest jednak i w tej dziedzinie

też pierwszorzędna. Miasta same nie zdobędą się na pełną, potrzebom życia odpowiadającą akcję, jeśli im nie przyjdzie z pomocą państwo.

Rząd obecny musi z doświadczeń poprzednich i z przejawów obecnych wysnuć konsekwencje.

Trzeba dbać o miasta. Trzeba pomóc im w zakresie budowlanym, trzeba do ich potrzeb dostosować politykę komunikacyjną, trzeba przyspieszyć rozwój miast odpowiednią polityką podatkową i gospodarczą.

Oto będzie najsilniejsze przeciwdziałanie fermentom i prądom odśrodkowym, które ujawniły się na powierzchni życia polskiego.

P. P. S. przeciw rządowi.
 Żądanie zwołania nowego Sejmu bez zmiany
 ordynacji wyborczej.

Z Warszawy donoszą:

Jak już doniosła prasa poranna Rada naczelna PPS pod przewodnictwem p. Daszyńskiego odbyła wczoraj całodziennie zebranie, na którym zapadły uchwały, zaostrzające stosunek partii do rządu. W przeciwieństwie do rezolucyj grudniowych, uchwały wczorajsze nie wyłączają nikogo ze składu gabinetu, lecz zwracają się przeciw całemu rządowi

Po całodzielnym dyskusji przyjęto szereg rezolucyj.

Pierwsza z nich wypowiada się przeciw próbom przedłużenia kadencji sejmowej i domaga się zwołania najpóźniej w terminie konstytucyjnym nowego sejmu

na podstawie obowiązującej ordynacji wyborczej.

Druga głosi: Z uwagi na politykę gospodarczą, która sprzyja przodostwom klasom posiadającym, na ogółem kraju ze zboża, na stronnicze załatwianie sporów zarobkowych, na brak stanowczych kroków dla rozwiązania sprawy mniejszości narodowych, Rada naczelna postanawia utrzymać w stosunku do całego rządu postawę opozycyjną.

Następnie Rada naczelna wypowiada się przeciw oddawaniu przedsiębiorstw państwowych w ręce kapitału prywatnego.

Wreszcie Rada naczelna stwierdza, że prześladowania polityczne demoralizują w najwyższym stopniu oraz niszczą życie publiczne kraju.

Rezolucje przytoczone przyjęto 35 rzeczą 5 głosem.

Wstrząsający wypadek na stacji Tłuszcz
 19-letni młodzieniec pod kołami pociągu stracił
 obie nogi.

Z Warszawy donoszą:

Na oczach tłumów publiczności tłoczącej się na stacji Tłuszcz, rozegrał się wczoraj po południu wstrząsający wypadek.

W chwili, gdy stację tę mijal pociąg pasażerski nr. 728, zjeżdżający z Maikini do Warszawy, do ostatniego wagonu tego pociągu usiłował wskoczyć

19-letni praktykant hutniczy Jan Stompke. Będąc już na schodkach wagonu, nagle zachwiał się

i runął pod koła wagonu. Zatrzymano natychmiast pociąg, było już jednak za późno. Koła wagonu

odcięły Stompkemu obie nogi.

Nieprzytomnego z bólu i upływa krwi Stompkego przeniesiono do wagonu i przewieziono do Warszawy, gdzie po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Spaleni żywcem żołnierze
 padli ofiarą zbrodni.

Z Poznania donoszą:

W związku z pożarem stodoły w Kunowie, podczas którego spłonęło żywcem kilkunastu żołnierzy, zakwaterowanych na noc; dowiadujemy się bliższych szczegółów:

Wbrew wszelkim pozorom, jakoby pożar miał powstać na skutek nieostrożności żołnierzy, wszelkie poszlaki wskazują na to,

że ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

Podobno w związku z tem aresztowano do tego czasu 6 osób z pośród mieszkańców Kunowa, co do których osobowości ze względów na toczące się śledztwo zachowujemy tajemnicę

Niepodobna pominąć jednak milczeniem wysoce nieludzkiego zachowania się miejscowych gospodarzy,

którzy, jak zeznają ranni, nie chcieli poparzonych i obnażonych żołnierzy, których ubiory zniszczyły w ogniu, przyjąć pod dach. Tem więcej nieludzkim wyda się nam to, jeśli zważymy, że ciekawym zbiegiem okoliczności konie i bydło wcześniej znalazło się na wolności aniżeli znajdujący się w stodole żołnierze.

Tak wielka ilość ofiar, tłumaczy się tem, że odurzonym dymem we śnie skoczyła na pomoc tona straż dyżurna, tak, że wszyscy ucierpieli od spadających płonących części wiatrania i dachu. Zaznaczyć wypada, że ze strony wojska, jak dotychczasowe śledztwo wykazało zachowane zostały wszelkie ostrożności.

Na miejsce wypadku z rozkazu D-cy O. K. VII przybył w celu przeprowadzenia śledztwa, p. kpt.

żandarmerji wojskowej Schimid oraz jemu do pomocy funkcjonariusze tegoż oddziału rejonu leszczyńskiego.

Reasumując dotychczasowe wrażenia, oparte na miejscowej opinii, przychodzimy do tego tragicznie bolesnego, aczkolwiek niestety zdawającego się potwierdzać, przekonania, że mamy do czynienia z wypadkiem, niebywale strasznego w skutkach swych, odruchu chęciowości, nie liczącego się z żadnymi ewentualnościami.

Na stanowisko kata
 reflektuje wiele osób.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30/V. — Wobec niezadowolenia obecnego kata

z warunków płacy i zagrożenia podaniem się do dymisji, do Ministerjum Sprawiedliwości napływają liczne oferty osób ubiegających się o to stanowisko i licytujących się wzajem in minus.

Popierajcie
 przemysł krajowy.

Brutalne ataki na Polskę
 w sejmie gdańskim.

Gdańsk, 30 maja. Na posiedzeniu sejmie gdańskiego przyszedł do niesłychanych w formie i treści

napaści posłów nacjonalistycznych na Polskę i osobiście na ministra pełnomocnego p. Strassburgera. Powód do tego dała dyskusja nad interpelacją nacjonalistów w sprawie znanego rozporządzenia polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku, na kładającego na urzędników niemieckich tej dyrekcji obowiązek

wyuczenia się w pewnym terminie języka polskiego.

Poseł Falkenberg, który w imieniu nacjonalistów interpelację motywował, twierdził, że dyrekcja polska niema najmniejszego prawa zmuszania gdańskich urzędników kolejowych do nau-

ki języka polskiego i że rozporządzenie językowe w tej dyrekcyj ma jedynie na celu polonizację Gdańska. Mówca zaapelował wkroć do senatu by energicznie zajął się obroną interesów i prawa Gdańska przed zakusami Polski.

Następny mówca hitlerowiec Hohenfeld, w bezprzykładny sposób

zaatakował osobiście min. Strassburgera, obrzucając go stekiem obelg. Niezwykle charakterystycznym dla mentalności polityków gdańskich jest fakt, że ani przewodniczący sejmie gdańskiego, ani też przedstawiciel senatu, wbrew zwyczajom międzynarodowym, nie uważali stosowne przeciw napaściom na generalnego komisarza Rzeczypospolitej wystąpić, ani też w tem wyrazić swego ubolewania.

Zamknięcie zjazdu przedstawicieli
Związków Spółdzielczych.
 Przebieg dwudniowych obrad.

W ubiegłą sobotę jak doniosła prasa łódzka rozpoczął się w Łodzi zjazd

delegatów Spółdzielczych Stowarzyszeń Spożywców całej Polski.

Obrady rozpoczęły się punktualnie o godz. 10 rano w pięknie udekorowanej sali Filharmonii. Przewodnictwo zjazdu objął p. Stwik. Po uczczeniu pamięci zmarłego prezesa Mielcarskiego

i mowach powitalnych poszczególni delegaci złożyli szereg sprawozdań z działalności związku spółdzielni za rok 1926.

Organizacja ta skupia przeszło 400 tysięcy członków,

posiada 26 oddziałów, kilka agentur, jak w Londynie, Gdańsku, własne wytwórnie mydła, wyrobów cukierkowych, wyrobów zbożowych, chemikalijskich itd.

Po zatwierdzeniu budżetu i planu działalności na rok 1927 wiceprez. Wojewódzki zreferował sprawę upoważnienia władz związku

do załączania poważniejszych pożyczek.

Ożywiona dyskusja wywołała sprawę ostatecznego ujęcia redakcyjnego statutu związku, a to wobec przyłączenia się całego szeregu organizacyj spółdzielczych, które stworzyły w ten sposób

potężną instytucję,

obejmującą całą Polskę.

W wyniku dyskusji tej przyjęto doniosła

uchwałę o połączeniu z centralą spożywczych stowarzyszeń spółdzielczych robotników chrześcijańskich oraz z polskim związkiem spółdzielczych stowarzyszeń spożywców.

Wczoraj w drugim dniu zjazdu porządek obrad wypełniły referaty.

Szczególnie ciekawym był referat o piekarnictwie spółdzielczym,

wygotowany przez Bugajskiego.

Ze sprawozdania wynika, że posiadamy w kraju 2768 piekarni w 40 miastach, liczących ponad 25.000 ludności, przy czem 40 proc. piekarni zajmuje 1 — 2 pokoje, czyli znajduje się w słabych warunkach i

kwalfikuje się do zamknięcia.

Nowoczesnych piekarni posiadamy 211, o ilem wypieka się dziennie 902.000 kg. pieczywa z czego na piekarnie spółdzielcze przypada przeszło 56 tys., piekarnie zatrudniają 6.656 robotników.

Następnie przystąpiono do wyboru rady nadzorczej

do której wszedł również wiceprezydent Wojewódzki.

Po ustaleniu daty następnego Zjazdu 2-go zarazem

ostatni dzień narad, został zamknięty.

Wieczorem w apartamentach „Tivoli” odbył się bankiet dla uczestników zjazdu.

Włamywacze w gabinecie dyr. gimnazjum
 Po rozpruciu kasy zrabowali 15 tysięcy złotych.

Łódź, 30. 5. Po dość długim wyczekaniu włamywacze łódzcy dali znów znak życia o sobie, śmiałym występem dokonany w dzisiejszej nocy w gmachu gimnazjum niemieckiego przy Alejach Kościuszki 65.

Droga przez płot od ulicy Wólczańskiej dostał się na teren gimnazjum, skąd przy pomocy podrobionych kluczy wszedł

do gabinetu dyrektora,

mieszczącego się na parterze budynku. Kasiarze, śnać doskonale obznajmieni ze swoim fachem,

pracowali

w gmachu w rekawleach

i posługiwali się skomplikowanymi narzędziami

rozpruli starego systemu kasę ogniową, z której

zrabowali 15.000 złotych.

Po dokonaniu włamywania kasiarze zbiegli, gdzieś zauważono dopiero rano. Na miejsce włamywania przyjechały organa śledcze i po przeprowadzonym dochodzeniu, rozpoczęły poszukiwania zbiegłych włamywaczy.

Niedzielnii desperaci.

Zamach samobójczy żony kupca i robotnika

Łódź, 30. 5. — W ciągu dnia wczorajszego kroniak miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała

2 zamachy samobójcze.

W mieszkaniu przy ul. Nawrot 24 targnął się na życie wypijając sporą dozę jodyny

22-letni Karol Rutkowski, robotnik

Zawezwany lekarz pogotowia po przeplókaniu żołądka pozostawił desperata na miejscu.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódz. Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w sobotnim numerze „Echa” na stronie 5-tej w ogłoszeniu Miejskiego Kineamatografu Oświatowego zamiast słów:

„Monna Vanna”

zauważyli umyślną zmianę

„Donna Vanna”

czyli zmienione słowo:

„Monna” na „Donna”

zgłosza się w poniedziałek do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po poł-

W mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego

żona kupca

29-letnia Marjem Papiernik, napila się spirytusu denaturowanego. Papiernikową odwieziono szpitala im. Poznańskich.

W obu wypadkach przyczyny samobójstw zostały ustalone.

— Tak. On

czynniam, co cz

śledzić życie roz

— Chcielibyś

życie w cieniu i

Automobil mi

nie wkrótce w ai

— Co teraz ru

— Jestem hu

humorystycz

chanka?

— Tak. On

czynniam, co cz

śledzić życie roz

— daremnie szu

głuch, które t

żniej spróbowa

Odzyw
Cho

Niemal co

wilizowanej lud

skarż

Choroby zola

powszechnion

cia „palenie”

ładkowe, (daja

przyjemny „s

siko to są rzed

z własnego n

przeżywania...

— Nie każdemu

głowości te, któ

ciu laika wyla

niezawsze poc

by tego organu

symptomami

n. p. choroby s

Nietylko je

często — nawo

nie — oro trud

znoczy w pow

Sprawa ta jest

bowiem og

Zważmy tylko,

trza, do którego

ca — wszystkie

ludzkiego czynn

przecho

Cóż dziwnego,

średnim i bezpo

niejszych chor

ki?...

— Godzi się wi

ne dla zdrowia

troskliwa opiek

najcenniejsz

naszego organ

wyrażać się w

winnymy zwr

na sposób i jak

— Nie chodzi tu

też, rafinowa

szuka polega j

zgodnie

Zastanówmy s

awierze — pod

ury — nigdy p

— pewności

Natomiast o

— wydany j

głuch, najbardziej

... Nietrudno

weisko. — Chod

wadzi żywot tak

ta-natura i kier

wynktem, który

tego własnego z

przyszłych pok

tego człowieka

Na now

W młodzień

netkę, która p

cia czysta, idea

na sukienkę śnie

wygląd jaskółec

wisała zawinięta

żowa bombonier

żeniec patrzal

— Jakaś ty

— Nikt mi

dział...

— Prawdziw

rej się nie zauw

czyszczyć...?

Wszedli do

omyślnie czeka

Młody mężczyz

— Chcielibyś

życie w cieniu i

Automobil mi

nie wkrótce w ai

— Co teraz ru

— Jestem hu

humorystycz

chanka?

— Tak. On

czynniam, co cz

śledzić życie roz

Odżywiamy się zgodnie z nakazami natury!

Chory żołądek odbiera człowiekowi radość życia.

Niemal co drugi człowiek wśród cywilizowanej ludności skarży się na żołądek.

Choroby żołądka są bodaj najbardziej rozpowszechnionym cierpieniem. Obstrukcja, „palenie”, wzdęty brzuch, kwasy żołądkowe, (dające się we znaki jako nieprzyjemny „smak w ustach”) — wszystko to są rzeczy każdemu dobrze znane z własnego mniej lub więcej częstego przeżywania...

Nie każdemu jednak wiadomo, że dolegliwości te, których źródłem jest w pojęciu laika wyłącznie: żołądek, bynajmniej nie zawsze pochodzą naprawdę z choroby tego organu. Bardzo często są one **symptomami zupełnie innych chorób**, np. choroby serca, nerek itp.

Nietylko jednak laik myli się bardzo często — nawet lekarz ma niejednokrotnie o trudności przy stawianiu diagnozy w powyższych dolegliwościach. Sprawa ta jest **bowiem ogromnie skomplikowana**.

Zważmy tylko, że — z wyjątkiem powiętrza, do którego przyjmowania służy płuca — wszystkie inne niezbędne dla życia ludzkiego czynniki **przechodzą przez żołądek**.

Cóż dziwnego, że może on się stać pośrednim i bezpośrednim powodem najrozmaitszych chorób, cierpień i dolegliwości?

Godzi się więc stwierdzić, jak kolosalne dla zdrowia ludzkiego znaczenie ma troskliwa opieka nad tą bodaj **najcenniejszą częścią składową** naszego organizmu. Opieka ta powinna wyrażać się w doborze pokarmów. Powinniśmy zwracać jak największą uwagę na sposób i jakość odżywiania się.

Nie chodzi tu jednak, bynajmniej, o subtelny, rafinowany dobór jedzenia. Cała sztuka polega jedynie na tem, aby odżywiać się **zgodnie z nakazem natury**.

Zastanówmy się tylko nad tem, że dzięki zwierzę — poddane jedynie wpływowi natury — nigdy prawie nie choruje, a już z **pewnością nie na żołądek...**

Natomiast człowiek — pan stworzenia — wydany jest na pastwę najrozmaitszych, najbardziej skomplikowanych chorób... Nietrudno wytłumaczyć sobie to zjawisko. — Chodzi tu o to, że zwierzę prowadzi żywot tak, jak to nakazała mu natura i kieruje się przytem tylko instynktem, który wskazuje mu drogę do własnego zdrowia oraz zdrowia jego przyszłych pokoleń. Zaś u cywilizowanego człowieka zanikł prawie zupełnie

ten drogowy instynkt. Naturalny instynkt zastąpiony został zupełnie przez kulturalny intelekt, a to spowodowało człowieka, w jego stosunku do własnego zdrowia,

na takie bezdroża,

że dzisiejsza, wysoce kulturalna jednostka ludzka jest we wszystkich w świecie istot żyjących — istotą najbardziej chora

nością do życia: A — aczkolwiek wartość odżywcza niektórych produktów jadalnych wzrasta się przez gotowanie — jednak jest faktem, że w procesie gotowania **tracą najważniejsze części odżywcze...**

Trudno wymagać, aby ludzkość porzuciła się w ascetyzmie i spożywała np. wyłącznie surowizne, a jednak — fakt po

Jak dorosła, to dorosła...



Mama: — Zachowuj się grzecznie, Jadziu, jesteś już przecież niemal dorosłą panną.

Córeczka: — A pozwolił mi, mamusi, używać twojego sztyfcika do buzi?

i cierpiącą, najbardziej oddaną na pastwę wszelkich fizycznych cierpień i niedomagań...

Cywilizowany człowiek kieruje się w życiu dwiema wytycznymi: potrzebą wygód i chęcią używania. Potrzeba wygód naprowadziła go na wynalezienie mnóstwa sposobów poruszania się — nie przy pomocy własnych mięśni, jeno przy pomocy innych ludzi, zwierząt i maszyn, co doprowadziło go do zaniku sił fizycznych. Zaś chęć używania wydała jeszcze gorsze rezultaty, bo spowodowała niezliczone choroby...

Tak więc spożywanie alkoholu, kawy, palenie tytoniu jest

wyłącznym wynikiem chęci używania,

nie zaś rzeczywistych, przez instynkt życia podyktowanych potrzeb. Nietylko jednak takie rzeczy — nawet gotowanie pożywienia jest również spowodowane w lwiej części zgubną dla człowieka skłon-

nością do życia. Pokarmy surowe, tj. takie, jakie nam daje natura,

są bezwzględnie najzdrowsze.

Owoce, jarzyny (rzodkiewki, marchewka, sałata, pomidory i t. p.) spożywane na węd w największych (oczywiście nie nadmiernych) ilościach nie mogą nigdy zdrowemu człowiekowi zaszkodzić, przeciwnie — konserwują jego zdrowie. Zawartość witamin potęguje jeszcze ich dodatni wpływ na zdrowie człowieka.

Podczas wojny wszechświatowej mieliśmy mnóstwo przekonywających dowodów na to, jaka rolę dla naszego żołądka odgrywają

pokarmy naturalne.

niezepsute przez preparowanie. Suszone, a więc pozbawione najwartościowszych czynników odżywczych owoce, któremi tak masowo karmiła się ludność blokowanych Niemiec, wywoływały masowo szkorbut.

Wśród załogi jednego z niemieckich okrętów wojennych „Kronprinz Wilhelm” odczutej wskutek działań wojennych, przez długi czas od łądu, poczęły nagle masowo grasować takie choroby, jak: paraliż, rozszerzenie serca, opuchlizna, zanik mięśni, rozstrój nerwowy i anemja.

Po przybyciu do łądu poczęli lekarze doszukiwać się

przyczyn tych niesamowitych objawów.

Okręt był niezwykle obficie zaopatrzony w takie środki żywności, jak: białka, mąka, białe biszkopty, konserwy jarzynowe, masło, jajka, kawa, nawet świeże mięsa, marynarze mieli więc jedzenia wbród ponadto jeszcze.

świeże powietrze morskie.

Jaka więc była przyczyna chorób? Otóż — brak jarzyn i owoców. Przekonał się o tem niezbitnie, bowiem rychło wszyscy chorzy wyzdrowieli, gdy zaczęto ich żywić właśnie takimi produktami, których brakło im przez długi szereg miesięcy. Fakt ten dał wówczas wiele do myślenia niemieckim lekarzom i profesorom.

Poza jakością pożywienia — należy również zwracać wielką uwagę na sposób odżywiania się.

Zbyt szybkie pochłanianie pokarmów, niestarańne przeżuwanie ich, nadmierne używanie przypraw (korzeni) osłabia żołądek, rozstraja go i powoduje pośrednio mnóstwo innych chorób w niemieckim bodaj stopniu, niż nieracjonalne odżywianie się.

Nieprzestrzeganie nakazów, które dyktuje nam, na swój niemy sposób, matka-przyroda, nie mści się chyba na żadnej innej części naszego organizmu w dotkliwszy sposób, niż na żołądku, tym generalnym akumulatorze naszego zdrowia.

Dagny.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Pat i Patachon w 7 niebie
Szampańska farsa w 8 ucieczkach aktach.
Nad program arcywesołe 2 komedje.
I. Dla pań wstęp wolny.
II. Hotel pod hipopotami.
W roli głównej **HARRY LLOYD**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr. I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Na nowych drogach.

W młodzieńczej blondynce poznał brunetkę, którą przed rokiem kochał miłością czystą, idealną. Miała na sobie czarna sukienkę śnieżnobiałą chemise. Miała wyjątkowo jasną cerę. Na małym paluszku wisała zawinięta w jedwabny papier różowa bombonierka. Podała mu rękę. Młody człowiek patrzył na nią zachwycony.

— Jakaś ty piękna, jaka elegancka...
— Nikt mi tego jeszcze nie powiedział...

— Prawdziwa elegancja jest ta, której się nie zauważa... Czy ci mogę towarzyszyć...?

Wsiadli do samochodu, który jakby namyślnie czekał na nich na rogu ulicy. Młody mężczyzna rzekł szoferowi:

— Chciałbyśmy się przejechać troszeczka w cieniu i chłodzie...

Automobil mknął po ulicach i znalazł się wkrótce w alei lipowej.

— Co teraz robisz?

— Jestem humorystą. Pisuje do gazet humorystycznych. A ty...? Czy masz dziewczynkę?

— Tak. On mnie kocha, ja mnie... uczyniłam, co czynią wszyscy. Chciałam mieć życie rozsądne, zdrowe, uczciwe, nie daremnie szukałam w niem stron dozwolonych, które tak wychwalała pedant. Później spróbowałam żyć inaczej i prze-

konałam się, że to drugie życie nie jest tak straszne i brzydkie jak o niem mówią ludzie o ciasnych poglądach...

— A więc...
— Pewnego dnia zaprosił mnie ktoś do siebie na herbatę. Poszłam z przyjaciółką, gdy mnie prosił powtórnie, poszłam sama. Pytał czybym nie przyjęła złotej bransoletki. Odpowiedziałam: nie wiem, spróbuj pan. Potem zapłacił w sposób najtaktowniejszy rachunek krawcowej. Jest to człowiek postępujący bardzo poprawnie.

— Kto to?
— Jest wysokim urzędnikiem. Kocha mnie. Ja go nie kocham.

— Czy możesz żyć z tym, kogo nie kochasz?

— Bywam rzadko u niego. Od wczoraj byłam wieczorem i jutro pójdę rano... Automobil podskoczył. Ciało ich trąciło o siebie. Ciało dziewczyny było młokkie i ciepłe, jak ciało kotki.

Pocałował jej rękę.

— Ręce ci dyszą wonią zwidłych róż. I włosy kazała pomalować...

— Tak sobie życzył. Czy mi nie pięknie? A ty czy masz kochankę?

— Nie i dlatego jestem tak smutny.

Pomiędzy nimi wznosiła się jakby ściana z lodu.

Kochał ją kiedyś bardzo i ona kochała go miłością wieczną, która trwała miesiąc. Później go opuściła dla romansu z jakimś poręcznikiem.

— Gdzie byłaś przez cały czas?

— Byłam z nim w Brightonie w kąpielach, później w Algierze.

— Czy z poręcznikiem?
— Nie z innym.

Gdy ją kochał była czysta biała. A jednak nie umiał z niej wydobyć cudnej melodii miłości; nie tylko dysonanse. Mu się przyjsz ktoś inny.

Automobil zatrzymał się przed barierą. Gdy ruszył z miejsca, młodzieniec za pytał:

— A cóż, czy już nie małujesz?

— Nie miałam dawno pendzla w ręku.

— Szkoda.

— Tak szkoda. Pewien nakładca żądał odemnie serji sylwetek i ofiarował dogodne warunki.

— Nie przyjęłaś?

— Nie.

— Czemu? wybuchł młodzieniec. Cze mu idziesz drogą hańby, gdy tak łatwo mogłaś być uczciwą. Czemu tak postępujesz jak postępują kobiety zmuszone do takiego życia ostatecznością? Musisz znowu stać się taka, jaka byłaś wówczas, kiedy cie kochałem. Nie będziesz już przyjmowała złota ani sukien. Będę cie kochał miłością, którą cie odkupi.

Dziewczyna roześmiała się głośno.

— Biedny przyjacielu. Czy wierzysz jeszcze w miłość? Największą obrazą jaką może wyrządzić mężczyzna kobiecie jest propozycja rehabilitacji. Najniższym stopniem na jaki kobiecie się stacza to stopień cnoty.

Potrząś głową.

— Nie mów tak. Czuję, że cie będę kochał jak dawniej ta samą miłością czystą.

I ręce nagle podniósł do usz. Były ma-

łe, chłodne z zagiętymi opalowymi paznokciami jak nóżki gołąbka.

Automobil wjeżdżał do miasta.

Znowu ujął ją za rękę i przycisnął do oczu i poczał mówić przekonywująco. Ona wyglądała oknem i czytała napisy: Dom konfekcyjny... Skład rzeźniczy...

— Będiesz tem, czem byłaś dawniej. Przyjmiesz ofertę nakładcy. Bobaczysz jaka ci rozkosz da sztuka.

Dziewczyna milczała.

— Jutro nie pójdziesz do niego. Na poczcie napiszesz mu list, że dziś nie przyjdiesz. Jutro opowiem ci coś wesołego.

— Prawda dziś nic wesołego nie mówięś.

— Odnalazłem swoją miłość. Myślę, że i ty będziesz szczęśliwa...

Dziewczyna skłoniła ku niemu głowę i złączył ich długi pocałunek.

— Ot poczta.

Młodzieniec kazał zatrzymać się szoferowi.

Ona zeszła i wydobyla z torbki papier. Pisała: „Drogi przyjacielu, nie oczekuj mnie jutro rano... Spojrzała na automobil i uśmiechnęła się do młodzieńca. Dopisała szybko „Jutro rano nie przyjde. Oczekuj mnie po południu”. List wrzuciła do skrzynki i wskoczyła do auta.

— Czy trwało długo?

Odpowiedział wymownym milczeniem, które było gorącym podziękowaniem.

Kobiety o silnym i odpornym organizmie rodzą przeważnie chłopców.

Nadmiar kobiet w wielkich miastach niemieckich.

Liczby kobiet wykazują w stosunku do mężczyzn według ostatniego obliczenia statystycznego poważny nadmiar procentowy. Statystyka wymienia 30 miast niemieckich, w których na każdy 1000 mężczyzn przypada kobiet Wiesbaden 1299; Wrocław 1213. Plauen 1203, Królewiec 1186, Berlin 1137, Monachium 1135, Kassel i Krefeld po 1134, — Frankfurt n. M. 1124 i t. d.

Trochę mniej niż 1000 przypada w miastach następujących:

Muelheim a. R. 996, Saarbrücken 984, Gelsenkirchen 965, Bochum 961, Oberhausen 960, Duisburg 959, Hamborn 888.

Nie dziw przeto, że kobiety cisną się do zawodów męskich i stanowią poważną konkurencję dla mężczyzn.

Np. Wrocław będzie liczył przeszło 600 tysięcy ludności, w tem mniejsza połowa osób męskich, to nadmiar kobiet we dle statystyki wynosilby coś ponad 50 tysięcy,

a w innych ludniejszych miastach będzie odsetek jeszcze większy. Co zrobić, co począć z tym nadmiarem żeńskim? Skoro się więcej dziewczyn rodzi niż chłopców, to mają też one jako późniejsze niewiasty i matki

prawo do życia i bytu.

Pewien uczony lekarz i badacz organizmów ludzkich przyszedł do przekonania, że rodzaj ludzki zależy od siły, odporności i bierności organizmu żeńskiego wobec męskiego. Kobiety o silnym organizmie rodzą więcej chłopaków, niewiasty biernie więcej dziewczyn. Należałoby zatem wzmocnić i uodpornić organizmy rodzaju niewieściego, a wtedy zmieni się też stosunek

narodzin męskich do żeńskich.

Wzmocnić i uodpornić można organizm ludzki w pierwszym rzędzie przez mocniejsze i wystarczające odżywianie, przez lekką pracę w zawodach na świeżym powietrzu, przez zamknięcie fabryk dla robotnic młodocianych, jednym słowem

Dama z głosem Kiepur.

Fenomenalna śpiewaczka.

Lekarze na klinice laryngologicznej w Wiedniu przyczynili się do odkrycia fenomenalnej śpiewaczki,

reżyserskiej przebiegłym tenorem.

Mianowicie w czasie operacji poczęła śpiewać Basia Osypówna, kobieta 29-letnia przepięknym głosem tenorowym. Lekarze wysłali chorą po uzdrowieniu do konserwatorium celem zbadania tego fenomenu głosowego. Profesorowie zainteresowali się nią gorąco i doprowadzili do tego, że po trzech miesiącach już

mogła przystąpić do egzaminu,

na którym pod przewodnictwem Lenara uzyskała dyplom. Basia śpiewa z przeszłości metalowem brzmieniem wysokie „ce” i sięga w dół do małego „c”. Co jeszcze dziwniejsze rozporządza ona zarazem pięknym sopranem,

tylko, że nie wykształconym, lecz właśnie teraz szkoli również ten drugi głos, tak, że już dziś obejmie drobnotkę — cztery oktawy. Ze wszystkich stron zasympują ją przedsiębiorcy kabaretowi i warietowi ponętnymi ofertami, tak, że przyszłość jej przedstawia się różowo...

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

wem starać się, by dziewczyny, przyszłe meżatki i matki

tryskały zdrowiem i siłą.

a wtedy rozwiąże się naturalnym biegiem zawily problem ludnościowy i społeczny.

Dusza rwała się do wolności a ciało do grobu.

Katusze mężobójczyni.

Hilda Hanika skazana swego czasu na śmierć za zamordowanie męża a potem utaskawiona

zmarła w więzieniu w Budapeszcie.

Ciężkie były ostatnie godziny 24-letniej mężobójczyni, która nie mogła się pogodzić ze swoim beznadziejnym losem i w ostatniej chwili kurczowo chwyciła się myśli

o odzyskaniu wolności.

Żywiła ona nadzieję, że zastosowane zostanie do niej prawo łaski, że powróci między ludzi do życia, do świata słonecznego. Na jej naleganie istotnie przed niedawnym czasem wniesiono prośbę o utaskawienie, którą uwzględniono tylko z tego względu, że

i ta skazana była na śmierć.

Organizm młodej morderczyni pozostał nieuleczalna gruźlica. Jeszcze kilka

Pewien znany lekarz amsterdamski dr. Z. opowiada następującą historję, która mu się zdarzyła niedawno:

Pewnej nocy zbudzono go telefonicznie i poproszono, aby zechciał udać się do osoby ciężko chorej, mieszkającej w pewnym domu w dzielnicy podmiejskiej. Żona radziła mu, żeby tam nie szedł, ponieważ w tym domu

dni a Hilda Hanika byłaby opuściła więzienie oczywiście nie na to, by się długo cieszyć życiem, ale by umrzeć

poza murami więziennymi.

Los zrzucił inaczej. Hilda Hanika zakończyła życie w tem zniechęconym więzieniu. Rozpaczknie broniło się młode życie przeciwko śmierci i nieraz nieszczęśliwa gorzko

plakała na swoim łożu boleści.

Wspominała zniszczone życie, widziała zbliżające się widmo śmierci, czuła, że ciało zamiera wtedy, gdy cała dusza

rwie się do wolności

i życia.

W takich chwilach bolesnych padały z jej ust ciężkie oskarżenia

przeciwko matce,

która obwiniała jako sprawczynię wszystkich swych cierpień.

Spodnie z czasów Kolumba.

Kłopoty artysty filmowego.

Lew Cody, znany artysta, potrzebował do jednego z filmów wytwórni Metro Goldwyn Mayer

pary zniszczonych i wytartych spodni.

W tym celu postanowił złożyć wizytę handlarzowi starzyzny. Wsiadł więc w samochód, który go zawiózł na przedmieście. Stary handlarz nie mógł na widok wykwinętego samochodu zrozumieć, że jego właściciel potrzebuje spodni, których by się nie powstydził

pierwszy lepszy włóczęga.

Po długich poszukiwaniach Cody znalazł sobie wreszcie zniszczoną parę spodni. Zmiarkowawszy o co chodzi, sprytny kupiec zaczął zapewniać go z olimpijską powagą, że spodnie pochodzą z czasów Krzysztofa Kolumba. Zapewnienie to

rozentuzjowało naszego artystę, który jest namiętym amatorem antyków. Pyta więc skromnie o cenę. Na to handlarz:

— Niech pan nie daje za te spodnie dzie sięciu dolarów, niech pan nie płaci ani dziewięciu ani ośmiu, nie chcę siedmiu, niech pan

zapłaci sześć i kwita.

Lew Cody:

— Nie dam pięciu dolarów, nie dostanie pan czterech, o trzech niema mowy, dwa, to także za dużo,

dolara mogę dać.

Handlarz zgadza się bez namysłu i oświadcza:

— Niech będzie, po co się spierać o taki drobiazg.

MILCZĄCY BANKIET.

„Poważni” goście na mowy i toasty nie mieli czasu.

W Modjolanie odbyła się w końcu ubiegłego tygodnia

niezwykła uczta.

Przybyło na nią trzdziestu ludzi, z których każdy ważyć musiał conajmniej 100 kilogramów. Uczcie tę zorganizował sławny aktor-komik Carlo Rota, jeden z największych grubasów w całych Włoszech.

Przewodnictwo podczas uczty objął niejaki Cesare Ramoring, ważący „tylko” 181 i pół kg. Gdy na uczcie przybyło 30 tak godnych ludzi, można sobie wyobrazić, że umieli oni odpowiednio się zachować. Zresztą jeszcze przed uczcią było ustanowione, że każdy musi powtórzyć cały program obiadu natychmiast po spożyciu pierwszej kolejki.

Nie też dziwnego, że na każdego uczestnika tego obiadu wypadło, 12 kurcząt, 4 jęziki wołowe, 27 kilogramów szparagów i 9 kg. truskawek. Wypito też przy tej sposobności

mnóstwo wina,

naogół jednak mniej, niżby te masy zię-

zonych rzeczy kazały przypuszczać. Uczta wyróżniała się zresztą nie tylko obżarstwem uczestników, lecz i tem, że nie wypowiedziano żadnej mowy. Może dlatego jedynie, że wszyscy byli zbyt pochłonięci jedzeniem i na co innego nie mieli czasu.

Śmierć sędziwego zółwia.

Żył przeszło 100 lat.

W pobliżu Colombo na Cejlonie, zakończył życie

zółw szylkretowy

w nader sędziwym wieku. Najstarsi ludzie w mieście przypominają sobie, że w latach dziecińczych już zółwia tego widywali. Przypuszczają, że został przywieziony na Cejlon

przed laty 100 przeszło,

gdy Anglicy przejmowali wyspę od Holendrów. Zółw w ostatnich latach był już całkiem ślepy: długość jego od pyska

od kilku lat nikt nie mleszka i stąd ma podejrzenie, że uknuto spisek na jego kieszeń, albo życie, lecz lekarz mimo wszystko udał się pod wskazany mu adres. Kiedy pociągnął za dzwonek, otworzył mu jakiś człowiek, który poprowadził go natychmiast do pokoju,

położonego na pierwszym piętrze.

Tam spoczywała w łóżku jakaś młoda dama, chora na suchoty. Lekarz polecił mężczyźnie, który mu otworzył, by ugotował nieco herbaty, zapisał chorej receptę, położył ją na gzymsie kominka. Z przyrzeczeniem, że jutro przyjdzie ponownie odszedł lekarz do domu. Kiedy nazajutrz w południe znów zadzwonił do tego samego domu, nikt mu nie otwierał

przez długą chwilę

i dopiero jakiś mężczyzna, pracujący w sąsiednim ogrodzie, podszedł i oświadczył, że w domu tym od dwóch lat nikt nie mieszka. Kiedy zaś lekarz nie chciał mu uwierzyć, ogrodnik otworzył drzwi. Okazało się, że wszystko w środku było puste, w kurytarzu i na schodach

leżał kurz grubą warstwą,

tak samo grubą warstwą zalegała pokłona w którym wczoraj znalazł w łóżku chorą na suchoty kobietę. Ani łóżka, ani innych mebli nie było, za to na gzymsie kominka leżała recepta, którą zeszedł nocy napisał

HERBATA PERŁOWA

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787/1

Słoń ma siłę 4-ch koni Próby w manażerji.

Próby z dynamometrem hydrantycznym w manażerji Barnuma w Nowym Jorku przekonały, że

ze zwierząt ssących

największą siłę pociagową, stosunkowo do swojej wagi, posiada koń. Para koni ważących razem 3.200 funtów, mogła pociągnąć ciężar wynoszący 3.750 funtów. Pięćdziesięciu ludzi, z których każdy ważył 150 funtów,

pociągnęło 8.750 funtów,

a więc człowiek względnie do swej wagi okazał się niewiele słabszym od konia. Za to słoń nie jest wcale tak silny jakby powinien być odpowiednio do swoich pomiarów i swojej wagi, wynoszącej

do 12.000 funtów:

pociągnął tylko 8.750 funtów, czyli tylko co cztery do pięciu koni.

Wyginał prawie całkowicie i znaleźć go można jeszcze tylko w pociągowej części Madagaskaru. Ów zółw z Colombo pomieszczony będzie w muzeum Brytyjskie ofiarowało za niego 100 funtów.

Dzień w Łodzi.



Nie pójdziemy do domu aż ranol

Alarm w szynku.

Brinon Kwaler, zamieszkały przy ulicy Sieradzkiej 12, dzień wczorajszy spędzał w towarzystwie Ottona Szwarca, który przybył do niego z Łasku.

Obaj rozporządzali sporą gotówką, hulali więc bez obawy.

Mimo to pieniądze szybko pochłonięły zabawy w pierwszorzędnym lokalach restauracyjnych. Wówczas birbanci postanowili zabawić się na kredyt w jakimś skromnym lokalu. W tym celu weszli do małej restauracji przy ulicy Aleksandrowskiej. Tutaj zjedli i wypili

za kilkadziesiąt złotych,

a kiedy właściciel zażądał zapłaty pójacy nie mając odwagi przyznać się do braku pieniędzy postanowili

ratować się ucieczką.

Rzucili się tedy do drzwi, lecz gospodarz przeczuł to i narobił alarmu. Uciekających amatorów wódki złapał policjant i zaprowadził ich do komisariatu, gdzie spisano im protokół.

Serce kobiece w męskiej niewoli.

Franek-zwycięzca.

Aniela Wiernicka, wdowa, zamieszkała przy ulicy Twardej 26, stołowała u siebie

kilku mężczyzn.

Zarobki wystarczały jej w zupełności na skromne życie. Ostatnio zaczął u niej jadać obiady niejaki Franciszek Kłobczak, który już po kilku dniach przypuścił atak do serduszka młodej wdowy i zwyciężył.

Odtąd Wiernicka słuchała go jak żołnierz oficera. Na jego życzenie oddała stolowników i pozwoliła mu

zamieszkać u siebie.

Przez dwa tygodnie Wiernicka nie miała powodu, do użalania się, bowiem Kłobczak

łożył na utrzymanie,

nie szkodząc pieniędzy. Wdowa była pewna, że pierwszego lepszego dnia, oświadczy się o jej rękę. Omyliła się jednak. Kłobczak wczoraj wystąpił wdowę pod jakimś pozorem do miasta i w tym czasie skradł garderobę, bieliznę i inne rzeczy na sumę 600 złotych i zbiegł. Poszukuje go obecnie policja.

Czyn zdenerwowanego nożownika.

Nocna wizyta.

Antoni Kleszczyk, warszawianin, po trzech latach pobytu w Łodzi zasłynął jako nieuchwytny złodziej.

Był czas, że stagnacja ogólna dawała się również

złodziejom we znaki.

W takich chwilach Kleszczyk śledził spokojnie w mieszkaniu wbernej mu przyjaciółki Anieli Bochen.

Przed dwoma miesiącami zaczął się na nowo ruch w świecie złodziejskim. Wiecznie „zajęty” Kleszczyk zaczął zaniedbywać Aniela, a kiedy ta robiła mu z tego powodu wymówki Kleszczyk znechęcał się nad nią, bijąc ją często do utraty przytomności.

Wczoraj, gdy Kleszczyk powrócił pijany Bochenówna zaczęła go prosić, aby przestał kraść, a kiedy odmówił,

zagroziła mu zemstą.

Kleszczyk słysząc groźbę, porwał grubo

kij i zaczął nim dziewczynę okładać, a kiedy zaczęła wzywać pomocy, ugodził ją

nożem w bok

i zbiegł. Nóż zatrzymał się na kości i dzięki temu rana Bochenówny, okazała się powierzchowną. Kleszczyka ujęto i osadzono w areszcie.

Jezioro czy mieszkanie?

Uparta właścicielka mieszkania.

Marjanna Ożerkowa, właścicielka jednopiętrowej oficyny przy ulicy Świerkowej 16, pod Zarzewem, nosiła się zamiarem

wynajęcia całego parteru,

zajmowanego dotąd przez dwóch lokatorów, bogatemu handlarzowi trzody chlewnej. Lasa na pieniądze Ożerkowa jednego lokatora zdołała namówić do wyprawadzenia się z drugim atoll, z niejakim Stanisławem Kluską było

o wiele gorzej.

Stanał okoniem i ani myślał zwolnić mieszkania. Próżno Ożerkowa szukała pre-

Spotkały się dwie niewiasty i rozpoczęły bój zacieklej.

Wilhelmina Gras, zamieszkała przy ulicy Wołowej 14,

nie lubiła swej sąsiadki

Zenobii Florczak. Klótnie między obiema kobietami toczyły się od szeregu miesięcy.

Grasowa, w bójkach posługiwała się

pogrzebaczem żelaznym,

względnie innym temem narzędziem, i dołkliwie kaleczyła przeciwniczkę. Florczakowa bojąc się skandalu i interwencji policji, ukrywała rany i goiła je sama. Grasowa, widząc, że jej nie zagraża poczyniała sobie

coraz śmiecieł.

Wczoraj wieczorem obie niewiasty spotkały się w klatce schodowej. Tym razem Florczakowa bronila się przed Grasową parasolką, Grasowa pochwyliła wówczas stojący w korytarzu ciężki,

drewniany kubel

i rzuciła nim w głowę przeciwniczki. Florczakowa upadła na ziemię, a lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy. Grasowa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Życie bez pracy niema uroku.

Kuzyn w poszukiwaniu zajęcia.

Do mieszkania Rudolfa Sumery, zamieszkałego przy ulicy Słonecznej 3, na Zubardziu, przyjechał przed kilku dniami jego kuzyn z Brzeźna, niejaki

Stanisław Cwanik.

Cwanik był bezrobotnym i celem jego przyjazdu było zdobycie jakiegokolwiek pracy. Sumera pomagał kuzynowi w tem ciężkim przedsięwzięciu.

Mineło kilkanaście dni na próżnym poszukiwaniu. Cwanik nie wiedział, co z sobą począć. Wstyd mu było narażać krew-

nego na wydatki związane z jego pobytym. Życie bez pracy zniechęciło go do tego stopnia, że w dniu wczorajszym w chwili, kiedy

kuzynostwo wyszli,

zamknął się w mieszkaniu i nożem kuchennym poderżnął sobie żyły u rąk.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy odwiózł denata

w stanie ciężkim do szpitala

miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Kamień czy zła zwrotnica?

Katastrofa na kolejce sulejowskiej.

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu onegdajszym pociąg Nr. 9 wyszedł z Piotrkowa wraz

z czterema wagonami

z ładunkiem węgla i jednym wagonem osobowym; na zwrotnicy obok firmy „Ojkos” przy stacji towarowej parowóz wykołował się, ściągając za sobą jeden wagon; przyczyną wykołowania się parowozu by-

ło prawdopodobnie

uszkodzenie zwrotnicy.

Należy sądzić, że jacyś opryszkowicie podłożyli kamień i on to spowodował wykołowanie. Parowóz został częściowo uszkodzony; wypadku z ludźmi, na szczęście, nie było. W celu ujawnienia winnych tego wypadku, policja prowadzi szczegółowe śledztwo.

CLAUDE FARRÈRE.

11)

Ostatni bóg.

Powieść.

Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego

— Och, nie. Gdybym wiedział, nie zakładałbym się. A zresztą w swoim wieku nie dałbym już ani grosza za to, aby coś wiedzieć, czego nie znam.

Stary człowiek zeszumniał nagle, pod niósł ciężkie ramiona i spojrzał na podłogę. Ale potem przybrał zwyczajną minę, napół szydercza, napół cyniczna i dokoń czył:

— Wypadku, który nas obchodzi, można jedynie ślepy wybaczyć, że nie widzą. Bertramdzie, czyżbyśmy się stali tak krótkowzroczni, jak ta?

W pobliżu kominka, którego marmurową płytę ścisnęły silnie jej palce w rękawiczkach, pani Spanheim śledziła również odchodzących panów L'Isle Rhodessa i Thurso. Wielkie złote oczy o czarnych odbłyśkach świadczyły o niezbędnej obojętności. Ale brwi o hiszpańskim kropli podnosiły się nieco naprzemian. Podnosiły się nerwowo, jedna z nich nieco wyżej od drugiej. Sanit Genis Laval znalazł się na grze twarzy. Pod tą niewzruszoną maską przejawiał się lek, tem bardziej wzruszający, im mocniej ukrywany. Był to lek isoty, którą ścigał los jak sfora psów lanie i która pada już naprzód, przeczuwając koniec gonitwy.

VI.

Ani on, ani ona nie zgodzili się na zwłokę lub opóźnienie. Ośmset dni czekania,

to dość. Ośmset i jeden dzień to byłoby za wiele. Pod czujnymi, jeśli nie niechętnymi spojrzeniami u pani Koncefeu nie mogli wedle woli wymienić poufnych zwierzeń. Ale kto umie słuchać i mówić, temu wystarczy jedno słowo. Znalazłszy się za wielkim gmachem, służącym mieszkaniu pani Koncefeu za grzędę, Karol-Edward poszedł aż do rogu alei Rafaela i bulwaru Sucheta, gdzie pożegnał się z L'Isle Rhodessiem, który wrócił do domu. Potem, skrepiwszy na lewo, wszedł do Łasku Bułoińskiego i skierował się w stronę jezior. — Słońce zachodziło. Ostatni promień między-różowy, nieco zaćmiony, musnął wierzchołek wielkiego świerka, wznoszącego się nad całym dookólnym lasem. — Ściemniło się. Napół przejrzysta mgła podniosła się z ziemi, podczas gdy zmienne niebo Paryża zrosiło krótką ulewą ostatnie liście jesienne. O sto kroków za rozstajną drogą szofer jakiejś stojącej taksówki zapalił tuż przy chodniku latarnię. I Karol Edward ujrzał Stelle Spanheim, która przechadzała się tam i z powrotem wzdłuż samochodu. Nawet najbardziej ciekawy przechodzień nie poznałby jej pod podniesionym kołnierzem wielkiego futra, który przyciskała oboma rękami do ust.

Zobaczyła go nadchodzącego, stanęła jak wryta i wyciągnęła do niego rękę. — Ujął ją, ścignął do pół rękawiczki i złożył na niej przeciągły pocałunek. Kiedy milczała, rzekł:

— Ach, długo już marzyłem o tej chwili...

Ale przypomniał sobie naraz, że jakiś poeta uświęcił te słowa, zupełnie te same słowa i radość jego przytulił nagły smutek a zarazem lek: cóż to, przed chwilą, odnalazłszy tę, którą kochał, nie odczu-

wał żadnego rozczarowania, żadnego zawodu. Był szczęśliwy, odurzony radością. A oto teraz tak promienna i jaśniejąca miłość jego znajduje na pierwsze wyśłowienie się słowa już powiedziane, zużyte, stare, które wypowiedzieli już może, nawet często, inni mężczyźni do innych kobiet, niedawno i dawno temu. Jaka nędza! A nawet zastanowiwszy się głębiej, jeszcze gorzej. Bo te same słowa i te same myśli, to rzecz oczywista. Ale inni mężczyźni, kochające inne kobiety, czuli jak rozbierała w ich sercu miłość, rozpięrajaca im pierś i jak szpik ich kości naprzemian topniał i krzepł... Tak to czuli inni mężczyźni. Więc pocóż żyć, jeśli życie od kołyski do trumny jest tylko powtarzaniem tej samej serji warietów, tych samych bezustannych piruetów i jeśli my, pajace, wzorowani jesteśmy najdokładniej na pajacach, którymi byli nasi ojcowie?

Nie dokończył więc i nie wiedział dlaczego. Sądziła, że dławi go wzruszenie, jak dusiło ją. To było pierwsze nieporozumienie między nimi. Bardzo małe nieporozumienie: bo w rzeczywistości oboje byli bardzo wzruszeni. Odważyli się powoli wyznać to sobie w krótkich, urwanych zdaniach, idąc obok siebie boczną ścieżką równoległą do głównej alei, w której samochód posuwał się chwilami naprzód, aby postępować z nimi zdaleka.

Naraz gdy zmierzali zmienili się w noc, Karol Edward zatrzymał Stelle, położywszy jej rękę na ramieniu:

— Posłuchaj pani! — rzekł cicho, ale z drżeniem — byłbym zły na siebie i pani byłaby zła na mnie, gdybym nie powiedział tego, co potrzeba... A potrzeba nam jak najprędzej mieszkania na dwoje, tylko na dwoje... prawda?

Odsunęła łagodnie jego ramię, potem zawałowała się, spuściwszy oczy ku ziemi: — Potrzeba? — szepnęła, jak gdyby prosząc.

Karol Edward wziął ją znów pod ramię.

— Tak — rzekł — potrzeba. Och, nie sądzę pani, że jestem, jak owi pospolicci kochankowie, pragnący niecierpliwie posiadać te, którą wydaje im się, że kochają, a której tylko pragną... Ale nie widziałem pani już od trzech lat. Nie może pani przecież przypuszczać, nawet na chwilę, że to kapryś skłania mnie do pani, a nie płomien na miłość, która płonie i gaśnie. Tyle co do mnie. A teraz co do pani. Oświadczyła mi pani trzykrotnie, że mnie pani kocha: w Compiègne, w dzień mojego odjazdu, w Paryżu, przed ośmiuset dniami i przed chwilą, w domu, z którego wyszliśmy... Tak: mówiła pani tylko o oczach, ale zrozumiałem, więc wydaje mi się, że to wystarczy. Potrzeba więc, abyśmy żyli oboje, przynajmniej przez kilka godzin dziennie, jak gdybyśmy byli jedną istotą. Prawda? I powtarzam pani, że nie przysięgnę pani nic, ponieważ musi pani mieć do mnie pełne zaufanie bez żadnej przysięgi, jak również dlatego, że jest to rzecz zupełnie naturalna, iż nie pogwałcę pani woli, że nigdy nie zażadam od pani niczego, czego mi pani wpraw nie ofiaruje i że w końcu nie pani domagać się będzie odemnie dowodów miłości, ale ja domagać się będę od pani, abys je przyjęła. Dowody straszniejsze, niż to sobie pani wyobraża. Bo tak właśnie panią kocham. A teraz rozumie pani, że potrzeba tego, o czym pani przed chwilą mówiłem?

Loterja na „własny domek”.

Najlepsza ochrona lokatora to danie mu własnego dachu nad głową.

Praktyczna idea samopomocy mieszkaniowej.

Kwestja mieszkaniowa wywołała na naszym gruncie już całe mnóstwo najrozmaitszych pomysłów, planów i inicjatyw, których celem jest obdarzenie „dachem nad głową” tysięcy rodzin, tułających się „katem”, lub gnieźdzących się w ciasnych, nieodpowiednich lokalach. Wszystkie one wydały w praktyce dotychczas niezbyt dodatnie rezultaty, bo — kwestja jest nadal kwestja nierozwiązana...

Wobec wielu poczynań o problematycznych wynikach ciekawą winna wydać się całkiem nowa inicjatywa, jaka w tych dniach poczęto wcielić już konkretnie w czyn w kilku miastach prowincjonalnych.

NOWA IDEA.

Nowa idea polega na tem, że zawiąza ne zostaje stowarzyszenie, które zajmuje się budową jednorodzinnych domków dla swoich członków. Kalkulacja polega na tem, że już, przy udziale 400-tu członków można w przeciągu roku wybudować jeden kompletnie wykończony i ogródzony dom, pozatem taka nieruchomość zostaje rozłożona pomiędzy członkami.

Przydzielony członkowi droga losowa nia dom stanowią jego własność, z tym warunkiem, że członek ten obowiązany jest do spłaty jednej trzeciej części wartości domu w przeciągu 10 lat.

W ten sposób każdy ma widok nie tylko na otrzymanie mieszkania, ale — mieszkania we własnym domu.

Pożądana perspektywa wymaga jedynie wpłacenia wpisowego w wysokości zł. 5 oraz uiszczania niewielkiej składki członkowskiej — zł. 2.50 miesięcznie.

JAK TO SIĘ ROBI?

Z tych składek oraz funduszy, których sposoby zdobycia przewidziane są realnie w statutach stowarzyszenia (przy chodw. mogące powstać w związku z ogólną administracją majątku stowarzyszenia, spłaty 1/3 wartości domów rozłożonych i t. d.) towarzystwo czerpie ka pitały, potrzebne do budowy nieruchomości. Losowanie wybudowanych domów mieszkaniowych odbywa się publicznie w obecności rejenta, w następujący sposób:

Każdy członek posiada nadany mu przy wstępie numer porządkowy, odpowiadający numerowi porządkowemu księgi ewidencji członków. Każdy wybudowany dom otrzymuje również numer porządkowy. O ile losowaniu podlega jeden dom, wyciągnięty zostaje z urny z numerami członków jeden numer. W razie rozłożenia większej ilości domów, losowanie odbywa się z dwu urn, jednej — zawierającej numery członków i drugiej — zawierającej numery domów. Członek, który już raz otrzymał dom drogą losowania, nie może uczestniczyć w dalszych losowaniach, numer jego nie zostaje wrzucony do odnośnej urny.

RODZAJ NIERUCHOMOŚCI.

Pod budowę domów przewidziane są parcele rozmiarów 500 m. kw. Przy każdym domu przewiduje się podwórkę oraz ogródek.

Budowla będzie numerowana oraz kryta dachówka. W skład jej wejda 3 duże pokoje, kuchnia, łazienka, klozet, piwnica, weranda wychodząca na ogród oraz komórki. Nieruchomość będzie ogrodzona i zaopatrzona w brukowany dojazd do ulicy.

Szczęśliwy wygrywający otrzyma do mek kompletnie wykończony, pomalowany, z założeniami przewodnikami do oświetlenia elektrycznego.

Jak z powyższego widać — inicjatywa ta ma wiele dodatnie cechy i może „przyjąć się” w naszym społeczeństwie. Posiada ona charakter loterii, dającej przy niewielkim wkładzie możność wielkiej wygranej w postaci własnego, miłego, nowoczesnie wyekwipowanego zakątku. W Sosnowcu np. ukonstytuowała się już taka „samopomoc mieszkaniowa”, pod nazwą: „Dom własny”, budząc — jak z dotychczasowego napływu członków łatwo wnioskować można — wielkie zainteresowanie w tamtejszym społeczeństwie. Czy nie należałoby życzyć sobie, aby i w Łodzi powstała taka organizacja?

Spreżysty kierunek i umiejętne propaganda mogłyby działać, iż niejedna dziesiątka mniej lub więcej „bezdonna” rodzina znalazłaby się w posiadaniu własnej siedziby. Akcja mogłaby przybrać nawet bardzo szerokie rozmiary, bowiem — im większa liczba członków, tem większa będzie ilość domów do rozłożenia.

Również na ruch budowlany wpłynę-

laby dodatnio taka samopomoc mieszkaniowa. Możeby tedy odpowiedni ludzie pomyśleli u nas o takiej akcji?

Nie chodzi tu o żadną filantropię, ani... utopie społeczną, jeno o praktycznie ujęty własny interes samego społeczeństwa...

(faun).

Gwarancja uczciwości.



Narzeczony: — A co do mej uczciwości, panno Marjo, to proszę mi wierzyc, że niema na świecie człowieka uczciwszego ode mnie. Najmniejszy dług zwracam, choćbym nawet miał kraść pieniądze...

Straszna noc stolarza.

50 godzin w agonji.

Ze Szyciny (pow. pilzeński) donoszą o strasnej tragedji rodzinnej, której tajemnica pozostanie prawdopodobnie niewyjaśniona i zejdzie do grobu wraz z jej ofiarami.

Stolarz tamtejszy Martinek zastrzelił mianowicie w nocy dwóch swych synów, poczem oddał do siebie 4 strzały w ciągu nocy, z których jednak żaden nie spowodował śmierci na miejscu, tak, że nieszczęśliwy zmarł dopiero

na trzeci dzień w szpitalu.

Odzyskawszy na krótki czas przytomność, podał Martinek, wzruszające szczegóły z przebiegu dokonanego przez niego podwójnego morderstwa i samobójstwa, które jednak nie wniosły więcej światła do tej ponurej tragedji. Martinek zeznał, że wysłał swą żonę z domu do krewnych, by móc zamiar swój bez przeszkody wykonać.

O godz. 10 w nocy zastrzelił Martinek starszego syna we śnie, przyłożywszy mu rewolwer do skroni.

Na huk strzału zerwał się młodszy syn z drugiego łóżka i przerażony prosił oca, by darował mu życie. Ten uspokoiwszy go, kazał mu iść spać, a chłopak znużony usnął wkrótce. Upłynęła godzina. Ojciec przystąpił do łóżka i dobrze wymierzonym strzałem usmiercił drugiego syna. I znowu przeszła godzina, Martinek oddał pierwszy strzał do siebie.

O drugiej po północy obudził się z omdlenia i czekał śmierci. Gdy ta nie przychodziła, z napięciem sił wyrzucił do siebie po raz drugi. Dopiero po 6 godzinach przyszedł znowu do siebie. Ostatekiem woli i sił podniósł rewolwer po raz trzeci i wyrzucił

dwa razy w głowę,

co pozbawiło go jednak znowu tylko przytomności, do której przywrócił go stuk dobijającego się szwagra, któremu umierający kazał iść do słuźarza. Więcej nie chciał Martinek powiedzieć. Jak stwierdzono walczył on w agonji

przez 50 godzin.

Zagadka tej zbrodni i samobójstwa ojca-mordercy komentowana była z początku najrozmaiciej. Sądono nawet, że palce maczała w tem żona Martinka, która dzieci, pochodzących z pierwszego małżeństwa,

nie lubiła.

Pogłoski te jednak okazały się zupełnie bezpodstawne i tajemnica pozostaje narazie niewyjaśniona, tem bardziej, że Martinek żył z synami w najlepszej zgodzie, a jego stosunki finansowe były wcale znośne.

Odnalezienie zwłok nieznanego samobójcy w Tatracach.

Z Zakopanego donoszą:

Wczoraj niejaki Bobowski, gospodarz z Zakopanego, wyrębujący w towarzystwie młodego górala drzewo wysoko nad Dolną Strążyską, zauważył nagle wystające z poza krzewów

nogi ludzkie.

Gdy podszedł bliżej, przekonał się, że są to zwłoki młodzieńca, którego ręce znajdowały się już w stanie półrozkładu. Na skroni widoczny

był ślad postrzału.

z kurczowo zacisniętej ręki wystawała lufa rewolwerowa. Zawiadomiona o tem policja wyruszyła niezwłocznie na wskazane miejsce.

Istotnie nad Kominami w Dolinie Strążyskiej w odległości 4 do 5 km, od restauracji, na samym szczyście Zielonego Żlebu, leżały nawznak zwłoki mężczyzny średniego wzrostu w wieku 20 do 22 lat.

Zdołano ustalić, że młodzieniec

popelniał samobójstwo,

strzeliwszy sobie w prawą skroń z 5 strzałowego bebenkowego rewolweru najmniejszego kalibru. Samobójstwo musiało być popelnione jeszcze

przed kilkoma miesiącami.

gdyż zwłoki znajdują się już w stanie rozkładu. Twarz denata czerniała i zniekształcona, nos częściowo odpadł, ręce nadgniły. Przy zwłokach, prócz czystego notatnika, kompasu i 9 zł. nie znaleziono nic więcej, tak, że niepodobna ustalić tożsamości. Denat ubrany był w długie czarne paño, czarna blużę, brązowe

Napad opryszków na areszt. Popłoch wśród kobiet.

Z Piotrkowa donoszą:

Znani na piotrkowskim bruku z najrozmaitszych swoich występów Walenty Prus i Władysław Prek w dniu onegdajszym wtargnęli

do aresztu miejskiego

i pobawiwszy dozorcę, wbiegli na korytarz, poczem wyrwali drzwi prowadzące do celi aresztantek. Pojawienie się ich na sali kobiecej wywołało

łatwo zrozumiały popłoch.

Prus przyskoczył do odsiadującej kary prostytutki, Warchoń i pobił ją dotkliwie. Zaalarmowano policję, która położyła kres zajściu osadzając awanturników w tymże areszcie.

Żywy inwentarz pastwą płomieni.

Straty wynoszą 20.000 złotych.

Z Torunia donoszą:

Onegdaj piorun uderzył w zabudowania gospodarskie Lysika Stanisława w Gostkowie w powiecie torunskim. Ogień

z błyskawiczną wprost szybkością ogarnął zabudowania tak, że nim zbudził się ze snu członekowie rodziny wymienionego, o ratunku była oraz mebli

nie można było pomyśleć.

Cały żywy inwentarz, składający się z 3 koni, 8 sztuk bydła rogatego oraz 5 sztuk nierogacizny, drobiu i t. d.,

stał się pastwą płomieni.

Straty ogólne wynoszą około 20.000 zł. na szczęście pokryte premją ubezpieczeniową.

Uwalniający wyrok

w sprawie buntu więźniów politycznych we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

W sobotę zakończył się w lwowskiem sądzie karnym proces

w głośnej sprawie buntu

więźniów politycznych. Wśród oskarżonych znajdują się najwybitniejsi członkowie zlikwidowanej szajki szpiegowskiej Olgi Bessarabowej, dalej uczestnicy napadów na poczty i kilku komunistów, odsiadujących karę w związku z aferą Bołwina.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych dla braku dowodów winy.

spodnie, czarne sztylpy i buelki, granatową maciejówkę i grube czarne rękawiczki. Prócz tego miał na sobie podwójną bieliznę, zieloną koszulę skautowską i czarny krawat.

Pochodzi on najpewniej z poza Zakopanego i jedynie ewentualne informacje z zewnątrz mogłyby może posłużyć do wyjaśnienia tajemniczego samobójstwa.

Komunikacja okrętowa Gdańsk--Hel została wznowiona.

Gdańskie towarzystwo żeglugowe „Weichsel” uruchomiło komunikację okrętową między Gdańskiem, Sopotami i Hellem.

W najbliższych tygodniach zostanie również oddany przez „Żeglugę Polską” do użytku publicznego

budowany obecnie statek „Gdańsk”,

który będzie kursować na tej samej linii. Ponieważ koszta podróży na polskim statku

będą znacznie niższe

nie ulega wątpliwości, iż linja ta cieszyć się będzie większą frekwencją nietylko Polaków, ale wszystkich gości, turystów zwiedzających wybrzeże.

Zwy...
wzbud...
wśród...
bleskie...
Hasmon...
bliznoś...
LKS...
składzie...
Wys...
wiódł si...
przy rzi...
schwyta...
twarzają...
Naogól...
Obro...
nie szwa...
żenia śc...
W...
był Trz...
duzo ene...
się dopie...
W at...
trzeba p...
in spraw...
Dopie...
cała sity...
Lange u...
Skrzy...
Durka ja...
Z łącz...
wego, a...
ofiarne...
Pierw...
nie cieka...
cznia się...
LKS...
wagi, a o...
przepasz...
kowa...
Hasmo...
płinowany...
łac...
Kilka K...
dzi bez r...
Janczy...
strzelw...
robi i Du...
pokoju wid...
konferen...
szej polow...
pod bramk...
się „wisie...
dziewanie...
dwaj grac...
taw...
Po zmi...
czerwoni...
szczy Chr...
słatce, G...
czem staj...
LKS...
wykorzysta...
skrzydłami...
chawszy k...

Hako...
Le...

Zawodr...
rozegrane...
dowiodły...
rol w tych...
stale przew...
aż wreszcie...
sza bramka...
Po prze...
sytuacji, uz...
kę, a wresz...
dłowego, ta...
bramki, bra...
cięstwo Ha...
p. Andrzejal...

LKS. III...
Rudzie...
Pogoń...

LTS...
(C-S) Dr...
nie zasłużeń...
cydująca pr...

LTS...
(C-S) Je...
nie schodziła...
bita z piłką...
SSKM. (C...
Orkan...
Hasmone...
Odrodzen...

SPORT.

Ł. K. S. --- Hasmonea 3:0 (0:0).

Zasłużone zwycięstwo Czerwonych.

Zwycięstwo Hasmonei nad Czarnymi wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie wśród sportowców i poprawiło markę niebieskich, to też na wczorajsze zawody Hasmonea — ŁKS. ściągnęły tłumy publiczności.

ŁKS. przeciwstawił się lwowiakom w składzie zupełnie innym niż dotychczas.

Występ Sobocińskiego w bramce powiódł się, choć było widać u niego tremę przy rzutach wolnych Steurmana, tak że schwytała piłkę wypuszczał z ręk, wywarzając groźne sytuacje pod bramką.

Obrońca jednak Sobociński nie zawiódł. Naogół była jak zwykle pewna, jedynie szwankował Cyll na skutek nadwyżnienia sięgająca w nodze.

W pomocy nadzwyczaj pracowity był Trzmiela, Jasifski, wykazał również dużo energii Kowalski Zygmunt, rozegrał się dopiero po przerwie.

W ataku się jakoś nie wiodło, choć trzeba przyznać iż czerwoni dużo kłopotu sprawili tyłom Hasmonei.

Dopiero po przerwie atak ŁKS. ruszył całą siłą i już w pierwszych minutach Lange uzyskuje prowadzenie.

Skrzydła ŁKS. miały dobry dzień, tak Durka jak i Feja często niepokoił gości.

Z łączników Sowiak żywszy od Langego, a Janczyk na środku pracował ofiarnie.

Pierwsze chwile gry nie zapowiadają nic ciekawego, stopniowo jednak uwidacznia się przewaga czerwonych.

ŁKS. nie może wykorzystać tej przewagi, a co chwile ktoś z czerwonych zaprzepaszcza dogodną sytuację podbramkową.

Hasmonea pracuje wypadami, dobrze pilnowany Steurman nie może nic zdziałać.

Kilka kornarów dla obu stron przechodzi bez rezultatu.

Janczyk otrzymaną piłkę na for prze-strzeliwuje nad bramką, to samo wkrótce robi i Durka. Bezbramkowy wynik niepokoi widzów i wszyscy są pewni zakończenia remisowego.

Pod koniec pierwszej połowy Steurmann podjeżdża blisko pod bramkę czerwonych, bramka zdaje się „wisieć” w powietrzu, aż tu niespodziewanie broni Kowalski przyczem obydwa gracze padają w zderzeniu na murawę.

Po zmianie stron akcje rozpoczynają czerwoni w żywym tempie i już w pierwszych chwilach Lange usadawia piłkę w siatce. Gra przybiera na ostrości, przyczem staje się coraz ciekawsza.

ŁKS. podniecony sukcesem stara się wykorzystać dogodną chwilę i podjeżdża skrzydłami pod bramkę gości. Feja objechałszy kilku przeciwników nakucie nie-

spodziewanie piłkę w siatce ustanawiając wynik 2:0.

Goście nie zrażają się bynajmniej porażką, kierownictwo akcji obejmuje prawy pomocnik Sznajder i popycha stale atak do przodu.

Sędzia przyznaje Hasmonei kilka rzutów wolnych, których wykonawcą jest specjalista Steurmann. W tej fazie gry uwidacznia się ofiarna gra pomocy czerwonych, która broni kilkakrotnie przed nieuchronnymi bramkami.

Steurmann ma nadal pecha do bramek piłki posyłane przez niego odbijają się o słupki lub przechodzą nad bramką. Groźny moment, pod bramką gości przechodzi dla nich sześciu, za chwilę jednak wypad czerwonych przynosi trzeci zwycięski punkt uzyskany przez Sowiaka.

Zwycięstwo nad Hasmonea przysporzyło ŁKS. dalsze dwa punkty i utrzymanie się na czółowem miejscu w tabeli mistrzowskiej. Zawody prowadził p. Rufkowski z Krakowa naogół dobrze.

Wyniki trójmeczów bałtyckiego w Warszawie.

Polska osiągnęła I-sze miejsce.

(C-S) W dniu wczorajszym rozegrany został w Warszawie trójmeczek bałtycki w lekkiej-athetyce przyczem Polska osiągnęła I-sze miejsce. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Bieg 200 mtr. Sznajder 23.4.800 mtr., Forvs 2.004, kula Witols (Łotwa) 13.95, skok wwyż Klumberg (Estonia) 170 cmt., oszczep Klumberg (Est.) 56.15, bieg 5 km., Pietkiewicz (Łotwa) 15.40.4, drugi Lanszen 15.42 i trzeci Freyer 15.46 (rekord Polski), 110 płotki, Jekans (Łotwa) 16.4 (rekord lotewski, sztafeta 4 razy 400, wygrała Polska w składzie Weis, Korolkiewicz, Ro-

(C-S) Niedziela wczorajsza przyniosła sportowej Polsce nowe sensacje w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi Państwowej i tak:

W Krakowie: IFC najgroźniejszy pretendent do tytułu mistrza Polski przegrał z krakowską Wisłą 3:0 (1:0). Gra ostra, przyczem Wisła zupełnie zasłużenie zdobyła cenne 3 punkty. Bramki uzyskali: Adamek, Rejman i Balcer. Rogów 2:2. Sędziował p. Hanke z Łodzi b. dobrze.

Cracovia grała o mistrzostwo Krakowa z Makkabią na 1:0 (0:0).

W Poznaniu: Na otwarcie jubileuszu Warty poznańskiej, zostały rozegrane zawody o mistrzostwo PLPN między Wartą a Polonią warszawską. Wygrała Warta w stosunku 4:1 (3:1). Gra żywa z wielką przewagą Warty. Polonia występowała w odmiennym składzie z Billińskim i Kozłem w ataku i Tunalskim na prawej pomocy. Bramki zdobyli: Staliński, Przybysz 2 i Kosicki. Dla Polonii Kout. Sędziował p. Łaba z Krakowa słabo.

W Warszawie: Mistrzowska drużyna Polski Pogoń rozegrała zawody z warszawską Legią, która jak się okazuje jest

we wspaniałej formie, to też rezultat meczu w zupełności zasłużony brzmi na korzyść Legii w stosunku 4:3 (2:1). Sędziował p. Dancygier z Łodzi. W legii wystąpił na pozycji prawego łącznika gracz Cracovi, Nawrot. Bramki uzyskali Ciszewski 2, Lafiko 1 i Nawrot 1. Dla „Pogoniaczy” Bac 2 i to z rzutów karnych.

W Katowicach: Spotkali się z sobą w meczu piłkarskim Turyści (Łódź) i Ruch (Wielkie Hajduki). Wygrała lepsza drużyna Ruchu w stosunku 2:0 (0:0). Bramki strzelił Frest i Katzy. Sędziował p. Przeworski. Obie bramki zdobyte zostały z winy obrony łodzian. Gra łodzian stała na niskim poziomie, szczególnie atak grał bardzo słabo. Najlepszym graczem na boisku był Olek Kubik, którego gra wywołała kolosalne wrażenie.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Table with 7 columns: Nazwa klubu, Gier, Zwycięstw, Niepor., Przegr., Punkty, Sosa. Includes teams like Wisła, Ł. K. S., T. K. S., F.F.C., Ruch, Warta, Legia, Polonia, Czarni, Pogoń, Warszawianka, Turyści, Hasmonea, Jutrzenka.

W tabeli powyższej uwzględniony jest mecz Pogoń — Hasmonea, który został unieważniony przez PLPN, wobec czego oba kluby rozegrają z sobą jeszcze jedne zawody.

Ze świata stalowych bicepsów.

Ostatnie dni turnieju.

Wczoraj w cyrku byliśmy mimowoli świadkami bardzo przykrych scenki, która zasługuje na napiętnowanie.

Oto siedzący w łożu jakiś starszy pan zwrócił się do dyrektora kina „Apollo”, p. K., by mu pozwolił zadzwonić po pogotowie, ponieważ pani zrobiło się słabo, na co otrzymał odpowiedź: „Mój telefon jest wyłącznie dla mnie!”

Wobec jasności i dobitności odpowiedzi komentarze są zupełnie zbędne.

Przedostatni dzień walk, t. j. dzień dzisiejszy zadecyduje z pewnością komu w udziale przypadną nagrody.

Dotąd najpoważniejszym pretendentem do tytułu mistrza turnieju i pierwszej nagrody jest Sztækker, któremu notabene w zupełności to się należy.

Ogólny faworyt widzów, przedmiot westchnień płci pięknej jest obecnie w wyśmienitej formie i śmiało kroczy po drodze zwycięstwa ku lauram.

Według naszego zapatrywania II nagrodę zdobędzie przypuszczalnie stary rutylista, kilkakrotny mistrz świata Kawan, który ustępuje w obecnym turnieju jedynie Sztækkerowi.

O III nagrodzie walczyć będą Bryła i Wildman.

Walka będzie bardzo zacięta i trudno przewidzieć już dzisiaj jej wyniki.

Ostatnie dwa dni rozwieją wszystkie dotychczasowe wątpliwości.

Wyniki wczorajszego przedstawiały się następująco:

I-sza para.

Wildman (Budapeszt) — Kawan (Wiedeń)

Walka tych kolosów prowadzona była w dość szybkim tempie z przewagą Wildmana, jednak inicjatywę w swych rękach miał Kawan.

Przeciwnik jego miał cel jasno wytknięty. Chciał on zmęczyć Kawan, a potem po wybitcu go z sił położyć jakimś prymitywnym chwytym.

Tym razem Wildman trafił jednak „ku ła w pierś”, gdyż stary rutylista Kawan oszczędzał się bardzo, aż wreszcie przy-

puścił energiczny atak i chwytem „tour de tête” położył Wildmana. Walka trwała 33 minuty.

II para:

Prohaska (Czechosłowacja) — Thompson (Indje).

Na Prohaskę niema lekarstwa, nie pomagają ostrzeżenia, nie skutkują nawet dyskwalifikacje.

Walczą on, jak dawniej bardzo ordynarnie, ucieka się do chwytów niedozwolonych, do podstawiania nóg i t. p., słowem walczył tak brutalnie, że aż... murzyn zbladł.

Thompson bronił się doskonale, rzadko tylko dobierał się do skóry brutalnie, który bił wtedy bez pardonu Murzyna w zęby.

Po kilkunastu minutach takiej walki Prohaska udaje się schwycić Thompsona w podwójny nelson i zmusić go po kilkuminutowej męczarni do kapitulacji.

III para:

Sztækker (Warszawa) — Bryła (G. Śląsk)

Mistrz Sztækker trafił tym razem na bardzo groźnego przeciwnika, z którym nie mógł sobie tak łatwo poradzić.

Bryła okazał się zapaśnikiem doprawdy pierwszorzędnym i, to tak w ataku, jak i w obronie.

Walka prowadzona była z nieznaczną przewagą Sztäckera, ale losy jej wazyły się do ostatniej chwili, a szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to na drugą stronę.

Niejednokrotnie Sztækker znajdował się w pozycjach bardzo groźnych, ale zawsze dzięki kolosalnej przytomności umysłu i kociej zrecznosci wyrywał się ze stalowych objęć Bryły.

Dopiero po 37 minutach Sztækker zwyciężył błyskawicznie zastosowaną rulałą w parterze.

Dzisiaj walcza: Bryła — Kawan, Sztækker — Wildman; Prohaska — Ex-Maska. Wszystkie walki decydują. Jutro finał i rozdanie nagród.

Wład, K.

Hakoah--Siła 3:0 (1:0).

Leniwy bramkarz.

Zawody o mistrzostwo Ligi pierwszej rozegrane w sobotę przez Hakoah i Siłę dowiodły, iż Siła nie odegra już żadnej roli w tych rozgrywkach. Hakoah mając stale przewagę, nie może jej wykorzystać aż wreszcie po długim czasie pada pierwszy bramka.

Po przerwie Hakoah jest nadal panem sytuacji, uzyskuje wkrótce drugą bramkę, a wreszcie i trzecią z centry skrzydłowego, tak że do piłki wpadającej do bramki, bramkarz się niefatygował. Zwycięstwo Hakoahu zasłużone. Sędziował p. Andrzejak.

ŁKS. III. — Hasmonea 4:0. Ruzkie T. S. — Burza 4:0. Pogoń — Szturm 6:2 (2:2).

ŁTSG. — PTC. 4:1 (3:0).

(C-S) Drużyna łodzian wygrała zupełnie zasłużenie mając przez cały czas decydującą przewagę.

ŁTSG. II. — PTC. II. 16:0.

(C-S) Jedenastka łodzian formalnie nie schodziła z połowy gospodarzy i robiła z piłką co tylko chciała.

SSKM. (Chojny) — Jedność 4:0 (3:0). Orkan — Makkabi (5:1 (2:1)). Hasmonea — Rapid 2:1 (0:1).

Odrodzenie — Policyjny K.S. 3:0 (1:0)

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.16 wieczorem „Tredowata” dla zreszeń robotniczych. Wobec powodzenia jakim się cieszy „Tredowata”, sztuka ta będzie grana bez przerwy przez cały tydzień po cenach najniższych t. j. od 1.50 do 30 gr. Bilety do nabycia w kasie teatru oraz w cukierni p. Gostomskiego, Piotrkowska róg Moniuszki.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, na przedstawieniu po cenach najniższych „Rajski ogród”, który w dalszym ciągu grany będzie w śróde.

Jutro, wtorek, premiera niegranej na żadnej scenie komedii ekscentrycznej w 3 aktach Stanisława, Ignacego Witkiewicza p. t. „Persy Zwierzotkowska” z hr. Horocka w roli tytułowej. Reżyserskie opracowanie Miecz. Szpakiewicza, oprawa dekoracyjna K. Mackiewicza. Ilustracje muzyczne Zyg. Białostockiego.

Na premierę przybywa z Warszawy autor oraz kilku krytyków z Tad. Boy-Zeleńskim na czele.

W czwartek po raz ostatni „Pociąg-widmo”. Ceny najniższe.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91).

Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89).

Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103.

Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Monna Vanna (Madonna Giovanna).

Dla młodzieży. — W czepcu urodzony. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apolo” — Walki francuskie

Początek koncertu o g. 8-mej-w. Walk o g. 8.30.

„Casino” — „Kobiety i Hazard”

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Życie ludzi w niebezpieczeństwie.

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — „Postrach miasta Capistrano”

Początek o g. 3.30 w sobotę i niedziele o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Kobieta nad przepaścią”

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino”. — Ubóstwiany Sfinks.

„Imperial” — Polowania na ludzi

„Luna” — „Niewolnicy morza”

Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Wielkomięjska lalka

„Odeon” — „Tragedja wesolych dziewcząt”

„Splendid” — „Ognia!.. Feu!..”

„Resursa” — „Pat i Patachon w 7 niebie.”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kawiarenka w Kairze”

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Dr.

STUPEL

Szkoła 12. Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgenowa i lampą kwarcową. Przyjmuje od 6—9 wiecz.

Dr.

Różaner

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 38-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Dla pań oddzielna poczekalnia.



Hrabia Ilya Tolstoj, syn znakomitego pisarza, gra w Hollywood główne role w filmowanych utworach swego ojca.



Najnowsze zdjęcie Papieża Piusa XI, który, jak już donosiliśmy, 31 maja obchodzi 70-tą rocznicę urodzin.

KLISZE 11-72

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW

Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE
i WYDAWNICZE WYKONAWA

BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowska

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № 11.

Data stempla pocztowego

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto, ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307) S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowski (Narutowicza 4), I. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Idealna PASTA do zębów
KREM perłowy
IHNATOWICZA, Lwów.

8-io kl. Gimnazjum Żeńskie
(z przedszkolem dla chłopców i dziewcząt)
Adeli Koziotkiewicz-Skrzypkowskiej
Wólczańska 123. — W nowym lokalu z ogrodem.
W dni pogodne lekcje w ogrodzie.
przyjmuje zapisy do wszystkich klas w godzinach szkolnych. Dzieci urzędników i nauczycieli korzystają z opłat ulgowych. **Czesne w klasach niższych niższe.**
Egzaminy wstępne systemem lekcyjnym w terminie drugim odbędą się 17 i 18 czerwca o godz. 10-ej, rano.
DYREKCJA.

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywnem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8.

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 17 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26

NASIONA
pierwszej jakości, rolne traw, drzew tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze i pszczelnicze) polecają sklepy **L. JASIŃSKIEGO**, prowadzone od 1870 r. w ŁECZYCY, ul. Poznańska 30. i w ŁODZI, ul. Andrzeja nr. 10. Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

HEMOROJDY!

Czopki hemorojdalne **Gą seckiego** (z Kogutkiem) usuwają ból krwawienie swędzenie, pieczenie zmniejszają Guzy (zylaki), sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Najpocząwszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem** ządać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294, tel. 22-89** przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje operunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na miesiąc. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1.
Potrzebne podgrzewane oraz praktykantki pracowni sukien. Zawadzka 17 m. 26
Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 567.
Tanie na wypłat obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

Przychodnia **„SALUS”**
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystryczny. **Główna 41, tel. 46-65.**
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, krew, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlanie rentgenowskie. Kąpiele świetlne. Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe. Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedziele do 2 po poł. Pomoc nocna.

KREM „Siegol”
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY WĄGRY, OPALENIENIE ZWIERZĘCZO NA TWARZY ZADAĆ WSZEDZIE!

GRAND-KINO

Dziś i dni następnych!

Ubóstwiany Sfinks

Milostki wielkiego księcia rosyjskiego **GRYSZKI.**
Od dziś występy gościnne ulubieńca publiczności łódzkiej — **Bronisława Bronowskiego** w nowym szlachetnym programie.

Dramat w 8-miu akt. w rolach głównych: **Aileen Pringle, John Gilbert.**
Początek o godz. 5-ej, ostatni seans o godz. 10-ej. W soboty i niedziele o 2-ej.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 7.10

Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centralne gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rekopisy zarówno użytych jak i odrzuconych redakcją nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada **Władysław Białow.**